Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 7 Kraków, niedziela 8 kwietnia, 1945 Rok 54

O właściwych ludzi w naszej partyjnej robocie

Są słowa, które wypowiadane przez różnych ludzi, różny mają ciężar gatunkowy. Na przykład... demokracja. Jestem demokratą — mówi o sobie demokrata narodowy, po prostu endek. Jest obrońcą obszarników, chciałby nie dać ziemi bezrolnym chłopom, jest obrońcą fabrykantów i nie miałby nigdy nic przeciw temu, by robotnikom odebrać wszystkie prawa i utrzymywać ich w stanie helotów — ale frazesuje o władzy ludu, o nowych siłach społecznych; patrząc spokoj nie na to, jak synalek bije kolegów swych żydów na uniwersytecie, frazesuje o wolności nauki.

Albo chadek. Także demokrata, tym razem chrześcijański demokrata. Ten pod płaszczykiem haseł chrześcijańskich wymordował by wszystkich komunistów, frazesując o sprawiedliwości, o równości praw.

Są pseudo-demokraci, którzy mówiąc o demokratycznej Polsce o równości praw, myślą o czemś wręcz przeciwnym, bo o odebraniu wszystkim praw, a pozostawieniu dla siebie wszystkich przywilejów.

Albo na przykład słowo „socjalizm". Czyż najpodlejszy gestapowiec nie mówił o sobie, że jest członkiem narodowo-socjalistycznej partji? Na 1 maja ubierał się w odświętne ubranie, stawał pod czerwonym sztandarem, a potem szedł spokojnie mordować Polaków, Żydów, Greków, Czechów czy Belgów.

W naszych ustach socjalizm wyklucza potrzebę deklinowania we wszystkich przypadkach słowa „demokracja", nasz socjalizm jest synonimem, to znaczy jest wypowiedzeniem tego samego, czem jest ukochanie wolności człowieka, jego równości wobec prawa, jego prawa do praw. I choć nie mamy dziś środków finansowych, choć nie mamy prasy, któraby była idealnie redagowaną i docierała do każdej fabryki, do każdego warsztatu, do każdej chaty, do każdego biura, to jednakże pociągamy za sobą coraz większe masy podnosimy ich uświadomienie, uzbrajamy je w cierpliwość, jeśli nieoczekiwane trudności na nas spadają. Polska Partja Socjalistyczna miała wielu złych przywódców, którzy spiżwarzali robotników na manowce, miała elementy, które zdradzały interesy proletarjatu, stawała oficjalnie na stanowisku mylnem, a jednakże ziarno zdrowe przezwyciężało szkodników dobrej sprawy, sublimując w szeregach naszych zdrowe czynniki i partia nasza z podniesionem czołem kroczy naprzód w dzisiejszej demokratycznej Polsce ku Socjalizmowi.

Na czele szeregów naszych stają co raz liczniej nowi ludzie, ktorzy w innych warunkach mogliby robić wspaniałe karjery, inteligenci, którzy słaliby sobie drogę samymi różami, a u nas robią czarną robotę, albowiem są przekonani, że Socjalizm to przyszłość narodów całego świata, że innej drogi dla klasy robotniczej nie ma, a więc przetrwać się musi naj trudniejsze okresy, zakasają rękawy i ciągną ciężką taczkę socjalistycznej roboty.

Jesteśmy jednak przygotowani na to, że wśród nas znajdą się i to zależnie od sytuacji ludzie, którzy w gruncie rzeczy powinni sobie pójść drogą karjerowiczów, drogą najmniejszego oporu i niepotrzebnie zaśmiecają nam nasze lokale, nasze zebrania, nasze organizacje.

Trzeba, by nasza partia była czujną. Przenikające do nas elementy, które chciałyby mieć z naszej partji odskocznię do karjery, należy dokładnie obserwować i w chwili, gdy one zaczynają wystawiać różki, winniśmy je w moeny sposób napędzać z naszych szeregów.

Cóż to za polski socjalista, który po kątach będzie podburzał robotników przeciw niektórym myl nie postępującym towarzyszom, a nazajutrz sam idzie tą samą drogą, jak najwięksi szkodnicy ruchu naszego robotniczego, windując się na plecach robotniczych w górę. Partia nasza pewną jest, że te elementy odpadną od nas prędzej czy później, należy im więc pomóc, by co rychlej odpadały, a nie wtedy, gdy przyniosą już szkodę.

Piszę te uwagi na marginesie zdarzających się na szczęście rzad ko w naszych szeregach wyczynów ludzi nam w istocie obcych, ignorantów politycznych i machérów tchórzliwych, którzy swym postępowaniem przynoszą ujmę naszym sztandarom.

W szeregach naszych stają co raz to nowe tysiące młodzieży robotniczej. Starsi towarzysze, jeśli jeszcze ich nie ma wśród nas, przyjdą jutro, bo nie ma dla nich innej drogi, jeśli są szczerymi socjalistami, jak tylko pod sztandarem P. P. S. Wszyscy razem musimy dbać o to, by w naszych szeregach stali ludzie nowi, to znaczy ludzie z charakterem, ludzie z twardym karkiem, nieustępliwi, nieustraszeni

Partja, mająca jasny, wyraźny program, nie załamująca się, posiadająca w swych wierzchołkach, a więc we wszystkich komitetach robotniczych, od CKW począwszy a na najmniejszej komórce partyjnej skończywszy — ludzi z charakterem, szczerych bojowników o naszą wspólną sprawę, zwyciężyć musi.

Pamiętamy, że i przed tą straszną wojną w polskim obozie socjalistycznym były odchylenia i to nieraz poważne od właściwej linji politycznej, po jakiej partja nasza kroczyć była powinna. Kwapińscy czy Wojtki-Malinowscy grasowali w naszych szeregach. Ale żywy nasz ruch, na którym okres okupacji też zaważył, przetrwał niejeden kryzys i odradza się. P. P. S. staje przed świętem 1 maja z dumnem, podniesionem czołem, jako „młoda gwardja proletarjackich mas." Nie nowa żadna, a odrodzona, nie demokratyczna tylko, a SOCJALISTYCZNA, nie uzależniona i wahająca się, a NIEZALEŻNA P. P. S. może śmiało patrzeć w przyszłość. Nowi ludzie, ludzie z charakterem, nie kurki na kościele, a ludzie twardzi, nie wiatraki poddające się każdemu wiatrowi, a żelazo-betonowe szeregi socjalistyczne poniosą dumny, szczery, czysty, polski socjalistyczny sztandar — wbrew wszystkim pobożnym życzeniom rodzimej reakcji, wbrew krakaniu ludzi słabych ku pełnemu zwycięstwu.

bd.

Agonia militaryzmu niemieckiego

Jak to było do przewidzenia — załamanie się wojskowe Niemiec po zwycięskiej ofensywie styczniowej marszałków sowieckich, przechodzi obecnie w końcowe stadium bezprzykładnej katastrofy wojennej. Goniąca ostatkiem argumentów akcja propagandowa Goebbelsa w czasie ostatniej ofensywy niemieckiej na Zachodzie — zapowiadała jeszcze w styczniu b. r. zupełną zmianę ogólnego położenia na korzyść Niemiec nie tylko nad Renem, lecz także i na Wschodzie — co zdaniem faszystowskiego mistyfikatora rozluźnić miało kooperatywne współdziałanie sztabów alianckich.

Wszystkie te rachuby spełzły jednak na niczym. Ostateczny cios w samo centrum niemieckiego terytorium zbliża się nieuchronnie — skoro niemiecka obrona traci z dniem każdym znamiona jakiejś celowo zorganizowanej akcji wojennej.

Niemal całkowite oczyszczenie terytoriów na wschód od Odry i Nissy, oraz zdobycie szturmem stolicy Słowacji, Bratysławy — daje możność sztabom sowieckim skupienia swych sił do bezpośredniego uderzenia w kierunku Berlina, Morawskiej Ostrawy i Pragi — podczas, gdy podejście na przedpola Wiednia od strony południowej i posunięcie się lutaj w głąb terytoriów Austrii — otwiera przed armią radziecką wspaniałą perspektywę odcięcia sił niemieckich walczących w pół nocnej Italii. Tym ostatnim grozi to conajmniej przymusowym odwrotem na terytorium neutralnej Szwajcarii, gdzie siły te byłyby rozbrojone i internowane.

Na froncie zachodnim zręczny manewr marsz. Montgomery'ego, zepchnął Niemców w kierunku południowym, wciskając ich w gęsto zaludniony obszar Zagłębia Ruhry, gdzie ich wykańcza I armia amerykańska. Wojska brytyjskie są już w marszu na Emden, Bremę i Hanower, grożąc oddziałom niemieckim na Północy całkowitym odcięciem od ich wojskowego zaplecza. Należy się spodziewać, że po przebyciu Wezery nastąpi połączenie wojsk brytyjskich z IX armią amerykańską działającą od południa, co równocześnie ułatwiłoby III armii gen. Pattona (przez osłonięcie jego lewego skrzydła) bezpośredni atak w kierunku Berlina. Również w Bawarii oddziały VII armii amerykańskiej po zlikwidowaniu oporu Niemców w Wurzburgu — mają otwartą drogę do Norymbergi, zbliżając się równocześnie do granic Czechosłowacji. Wielka ilość jeńców i zdobytego materiału wojennego, oraz masową dezercja w szeregach nazistowskich, zwiastuje tu rychłą zagładę militarnego potencjału Niemiec.

Podobnie i na Dalekim Wschodzie wypieranie wojsk japońskich z wysp okupowanych przez nich w początkowej fazie wojny — przeprowadzane jest przez wojska amerykańskie z rosnącą wciąż energią i zdecydowaniem. I tutaj wojna weszła w stadium krytyczne dla żółtego mocarstwa, którego imperialistyczne apetyty poskromi niewątpliwie zbliżająca się nieuchronnie katastrofa wojskowa na wszystkich frontach.

W.

45-ciolecie „Naprzodu“

Przeszło pół wieku dzieli nas od dnia, kiedy „Naprzód“ ujrzał światło dzienne. Zrazu jako 2-tygodnik (1892 r.), później jako tygodnik, a wreszcie jako dziennik.

W okresie tym miewał on chwile górne i chmurne. Było lepiej i gorzej. Jedno atoli nie ulegało żadnym zmianom — „Naprzód“ nigdy nie schylał sztandaru. Nigdy nie ustępował z drogi, nigdy nie zatracał swej naczelnej linii politycznej. Służył wiernie klasie pracującej, tylko w jej interesie krzyżował szpady z wszelkimi przeciwnikami. Tylko służbie publicznej poświęcał swe siły i najzdolniejsze pióra redakcyjne. Po przerwie blisko 6-cioletniej wznowił obecnie swą działalność. Nic z tego, że chwilowo wychodzi jako tygodnik. Klasa robotnicza i inteligencja pracująca może tym bardziej zwarły się wokół niego. Uważają „Naprzód“ za orędownika i wyraziciela swych myśli. Wierzą weń. Ufają, że — tak jak dotychczas, tak i w dalszym ciągu kroczyć on będzie szlakiem minionych lat, a owiany tradycją ofiarnych walk torować będzie demokratycznej i socjalistycznej Polsce drogę ku realizacji jej najszczytniejszych zasad i deałów ogólno-ludzkich.

A oto wspomnienia z przed 20 lat:

20 lat temu...

W poniedziałek, dnia 6 kwietnia 1925 r. ukazał się niezwykły numer „Naprzodu“. W niecodziennych też wyszedł on okolicznościach, było to bowiem ćwierćwiecze istnienia „Naprzodu“, jako dziennika, tak pełnego w walki na wszystkich frontach: ideowym, społecznym, a nawet w dziedzinie drobnej techniki wydawniczej i utarczek z szykanami małych piesków biurokracji austriackiej.

Numer ten wyróżniał się odrazu od swych ok. 8750 braci (bo tyle ich mniejwięcej od pierwszego numeru dziennika wyszło) tem, że miał nagłówek czerwony i takież daty w winiecie: 1905—1925. Pierwszy to raz od istnienia była czerwień dosłowną na szpaltach „Naprzodu“, będącego stale przysłowiową „czerwoną szmatą“ na... bycze mózgi i umysły reakcjonistów, niemniej zwykle drukował się czarno na białym.

W dniu jubileuszu zrobiono ten wspomniany wyjątek i numer w znacznej części poświęcono skromnym wspominkom. Jak zwykle „Naprzód“, mający za sobą naprawdę sukcesy na polu politycznym i społecznym, zadawalał się stwierdzaniem faktów, a chwalić sam siebie nie usiłował.

W roku 1925 żyli jeszcze dość licznie jego twórcy i założyciele, numer zaś zaczynał artykuł głównego z nich, Ignacego Daszyńskiego. Drugi artykuł był pióra dalszego redaktora „Naprzodu“, Emila Haeckera, zawierający garść wspomnień z urodzin i pierwszych lat istnienia „Naprzodu“. Dalszy artykuł nawiązywał już uroczyste wspomnienie do chwili bieżącej, tj. artykuł, który mówił o ówczesnym losie pracowników państwowych i pokrzywdzeniu ich w grupach uposażeniowych.

Felieton tego jubileuszowego numeru zawierał satyry Stefana Nowińskiego o Warszawie, gdzie ten krakowski dziennikarz wówczas pracował.

Artykuł Ignacego Daszyńskiego godzi się dziś powtórzyć, bo jak wszystko co mówił, myślał i działał Daszyński, ma wciąż żywą wartość.

Ze wspomnień zaś innych przytoczymy niektóre wyjątki, aby ukazać dzisiejszym naszym czytelnikom, jak to było w „Naprzodzie“, w Krakowie i w polskim socjaliźmie — przed 45 laty.

Socjalizm
Ideą
Wiecznie
Żywą!

„Naprzód“ przed 25 laty

Wychodzący od 1 stycznia 1892 r. „Naprzód“ został przed ćwierćwiekiem z tygodnika zmieniony w dziennik. Założenie dziennika partyjnego było nieodzowne, jednomyślna była w partii opinia, że nie gdzie indziej, tylko w Krakowie ten pierwszy dziennik socjalistyczny powinien wychodzić i że na pismo codzienne należy zamienić „Naprzód“, który (jako 2-tygodnik z początku, a potem tygodnik) miał już tradycję ośmioletnią, wyrobioną fizjonomię własną, przywiązanie klasy robotniczej i powszechne u swoich i u przeciwników uznanie, jako sztandarowe reprezentacyjne pismo partii.

W pierwszych 3 miesiącach roku 1900 tow. Ignacy Daszyński, wówczas poseł do parlamentu austriackiego poczynił przygotowania do założenia dziennika. Jego to była inicjatywa, a pomagało mu kilku towarzyszów, między nimi tow. Jan Englisch i dr. Zygmunt Marek. Kapitał zakładowy wynosił 4 tysiące koron (austriackich), z których 2 tysiące nadesłał Jędrzej Moraczewski z Dalmacji, gdzie wówczas budował koleje. Drugie zaś 2 tysiące koron wpłynęło jako dochód z koncertu na ten cel urządzonego w Wiedniu staraniem żony tow. Daszyńskiego. Z tym małym kapitałem przystąpiono do wydawania dziennika. W dniu 29 marca 1900 r. wydaliśmy numer okazowy dziennika „Naprzód“, a od pierwszego kwietnia 1900 zaczął „Naprzód“ regularnie wychodzić jako pismo codzienne.

PIERWSZA REDAKCJA

W redakcji „Naprzodu“ w pierwszych dniach jego istnienia było 3 tow.: Ignacy Daszyński, Franciszek Czaki i Emil Haecker. W parę dni później zgłosił się do redakcji jako ochotnik tow. Marian Jastrzębski i pozostał już pracownikiem „Naprzodu“.

Złe doświadczenia z początku zrobił „Naprzód“ ze swym pierwszym reporterem i pierwszym administratorem. To też po bardzo krótkim czasie na stanowisko reportera przyszedł utalentowany, później młodo zgasły tragiczną śmiercią Stanisław Botwiński, administrację zaś dziennika objął oddany całą duszą „Naprzodowi“ tow. Feliks Statler. W kilka miesięcy później zwiększyli grono redakcyjne tow. Tylus Filipowicz, który na niedługi przeciąg czasu wrócił z Londynu oraz tow. Kazimierz Kaczanowski, który właśnie wyszedł z wojska, jako też tow. Wł. Goździkowski, który świeżo powrócił z Brazylii.

O ile skromne pod względem liczebnym było pierwsze grono redakcyjne codziennego „Naprzodu“, o tyle miał on od pierwszej chwili licznych i znakomitych współpracowników zamiejscowych, zwłaszcza we Lwowie. Stanowisko korespondenta lwowskiego objął śp. tow. Kazimierz Mokłowski, który obok korespondencyj pisywał także pełne temperamentu i polotu artykuły polityczne. Oprócz niego nadsyłał stale ze Lwowa świetne artykuły aktualne z dziedziny polityki gospodarczej tow. dr. Juliusz Teicher, doskonały ekonomista i prawnik, który sygnował swe artykuły znakiem paragrafu (par.). Lwowska towarzyszka dr. Felicja Nossig, bawiąca podówczas w Paryżu, pisywała do „Naprzodu“ korespondencje paryskie. Do pierwszego numeru codziennego „Naprzodu“ otrzymaliśmy też artykuł od bawiącego w Krakowie przejazdem ze Lwowa do Londynu, tow. Feliksa Perla. Z Berlina ciekawe korespondencje nadsyłał śp. tow. Stanisław Kassjusz. Z Paryża, później z Wiednia otrzymywał „Naprzód“ cenne artykuły od śp. tow. dra Kazimierza Kelles-Krauza (Michała Luśni). Ważnymi informacjami zasilał naszą gazetę Londyn, ówczesna siedziba emigracji PPS. zaboru rosyjskiego. Stamtąd pisywał nam korespondencję o stosunkach angielskich tow. Tytus Filipowicz. Stamtąd zaczął nam pisywać „listy zza kordonu“ tow. Leon Wasilewski, podówczas redaktor „Przedświtu“, jeden z najpilniejszych i najwierniejszych współpracowników „Naprzodu“ przez długie lata.

W felietonie „Naprzodu“ dominował w owym czasie jeden z najznakomitszych nowelistów polskich Zygmunt Niedźwiecki swymi mistrzowskimi nowelami oraz wybornymi przekładami z francuskiego. Obok niego zasilali felieton „Naprzodu“ w roku 1900 Andrzej Niemojewski, Władysław Orkan, Józef Jedlicz, Włodzimierz Jarosz i inni utalentowani pisarze. Sp. dr. Ludwik Brunner, wówczas docent, później profesor Uniw. Jag., znany jako poeta i krytyk pod pseudonimem Jana Stena, pisywał do „Naprzodu“ recenzje teatralne na przemian z tow. Jastrzębskim i Haeckerem.

Z prowincjonalnych korespondentów „Naprzodu“ wyróżniał się niepospolitym talentem pisarskim, zmysłem dziennikarskim i płomiennym temperamentem śp. Witold Regier, który pisywał korespondencję z Przemyśla oraz szkice i obrazki pełne wybornych obserwacyj, jeździł też on jako specjalny korespondent „Naprzodu“ w obszar naftowy. Jego korespondencje z Przemyśla na temat walki przez niego prowadzonej z komendantem korpusu Galgoczym, wprowadziły na „Naprzód“ grad konfiskat, rewizyj i procesów.

E. H.

Poseł IGNACY DASZYŃSKI

Twierdza socjalizmu

Wydzwonił zegar godzinę dwudziestopięciolecia dziennika „Naprzód“! Ćwierć wieku minie, gdy założyliśmy tę placówkę, prawdziwą redutę, strzelającą dzień w dzień w mroki ciemnoty, zalegającej ziemię polską. Warto w takiej chwili zastanowić się nad ćwierć wiekiem pracy, nad jej kierunkiem i skutecznością.

„Naprzód“ był jako dziennik doskonałym narzędziem socjalistycznej partii w Polsce w każdej pracy publicznej. Kto przeczyta 25 jego roczników, ten w nich znajdzie odbicie ruchu partyjnego niemal w jego całości. Ale narzędzie to było kierowane przez ludzi zapału, myśli i woli celowej. Było ono źródłem inicjatywy i uświadomienia w najtrudniejszych warunkach.

Zapytajmy tę ćwierćwiekową historię, czyśmy stracili cośkolwiek z naszych zdobyczy? Nie. Mamy dziś w Małopolsce więcej głosów socjalistycznych, więcej posłów, niż przed laty. Instytucje organizacji politycznej, zawodowej, kształcącej, spółdzielczej pracują bez wytchnienia!

Po czterech latach wojny światowej, po latach wyczerpania masy ludowej, po latach nędznych eksperymentów w administracji rodzimej, po klęsce bezrobocia, nacjonalizmu i klerykalizmu, stoi organizacja nasza w Małopolsce niezłomna, zdolna do pracy i walki. W oczach naszych rozwaliły się i rozpadły różne mieszczańskie i konserwatywne budowle partyjne. Gdzie są dzisiaj „demokraci bez przymiotnika“, gdzie są wszechwładni niegdyś konserwatyści — „Stańczycy“? Gdzie te wielmoże rządowi, trzęsący miastem i krajem? Niema ich, na ich zwaliskach snują się jakieś smętne lub zabawne niedobitki, mówiące językiem dawnym, staroświecką mową z legendy dawnej świetności... Na miejscu tych dawnych stronnictw rozsiedli się nowi, drapieżni karierowicze, z „ósemki“, którzy pożarli dawnych wielmożów i srożą się przeciw nam. Ale ta nowa formacja drapieżców, to ludzie bez zasad, ludzie wrzasku i intrygi. To „ósemkarze“ gotowi do zdobycia grosza i wpływów ważyć się na najsprzeczniejsze nieraz sposoby walki. Ich bożyszczem przed dwoma zaledwie laty był p. Korfanty, który zdobył wstępnym bojem — dla miernot miejscowych — mandat w Krakowie, a dziś jest jawnym agentem niemieckiego kapitału! To są ludzie, którzy nagle zwyciężyli, ale i nagle mogą upaść pod ciosami solidarnej organizacji robotniczej. Wrzaski zaś ich nie zachwieją naszymi szeregami!

Jeszcze jedno powiedzieć należy. Oto z dorobku swej ćwierćwiekowej pracy odstępowała socjalistyczna Małopolska wiele sił i ludzi na dwie wielkie sprawy. Legionom oddaliśmy nasze najlepsze siły. Nie zliczyliśmy jeszcze, ilu Małopolskich towarzyszy krwią swoją szlachetną przyczyniło się do zwycięstwa zbrojnej walki o niepodległość Polski, a będą to setki najdzielniejszych działaczy ofiarnieczych. Po uzyskaniu niepodległości, poszli towarzysze Małopolski do pracy w innych centrach Polski, oddając Polskiej Partii Socjalistycznej swe doświadczenie, czas i siły na zasiew socjalizmu w całej Polsce. Małopolski socjalizm dawał państwu nie tylko ministrów naczelnych czy generałów armij, ale i wodzów w organizacji zawodowej, przywódców parlamentarnych, pisarzy i mówców utalentowanych, a nadewszystko ludzi niezmordowanej pracy i wytrwałości. Ciężką rzeczą nieraz zdawało się ponosić tak wielkie ofiary kosztem miejscowych organizacyj... Ale zasiew zejdzie i opłaci się kiedyś stokrotnie.

„Naprzód“ nikomu się wyprzedzić nie dał w tej wielkiej robocie państwowej, którą podjął proletariat polski przed trzema lat dziesiątkami. Nie zasklepił się w dzielnicowości jeszcze wtedy, kiedy dzielnice były otoczone kordonami państw zaborczych, nie stał się „pismem prowincjonalnym“ nawet wśród materialnych wa-

ranków, nakazujących rzekomo prowincjonalną pracę. Był przez tak długie lata jedyną socjalistyczną trybuną dla socjalistów z całej Polski, że już się tej roli nie wyzbędzie, chociaż w stolicy króluje bratni „Robotnik“.

Ta wrażliwość na sprawy całej Polski nie jest dla jego czytelników Małopolski żadną ujmą ani szkodą, jest ona przeciwnie tym wartościowym i wyższym ponad zasklepienie dzelnicowe.

Nie przeszkadza mu to również w oczach robotników zachodniej Małopolski, którzy swój dziennik kochają jak najdroższe dziecko.

Ten pobieżny rzut oka na ćwierćwiecze dziennika „Naprzodu“ w związku z dziejami całego ruchu socjalistycznego wystarcza, żeby każdy z nas życzył z całego serca załodze naszej krakowskiej twierdzy socjalistycznej świeżych sił do dalszej walki, powodzenia w jej ciężkiej pracy i zwycięstwa tak zasłużonego!

Nasz drogi jubilat „Naprzód“ codzienny — Niech żyje!

Mickiewicz jako socjalista

(Skrót odczytu tow. Dra Bolesława Drobnera)

Na Mickiewicza wywarł bardzo silny wpływ ks. Towiański, z którym Mickiewicz zapoznał się w r. 1841. Towiański głosił wśród naszej emigracji wiarę w posłannictwo dziejowe Polski, wiarę w to, że „Polska jest Chrystusem narodów, że jej posłannictwem jest cierpieć męczeństwo za wszystkie inne ludy i wybawić je z niewoli“. Ten wpływ wyraził się też w słynnym „Składzie zasad“, tym programie polityczno-społecznym zorganizowanego przez Mickiewicza w r. 1848 rewolucyjnym „Legionie Polskim“ w punktach od 6 do 11:

6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.
7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.
8. Wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.
9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.
10. Izraelowi, bratu starszemu uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkiem prawo.
11. Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkiem prawa.

Ku schyłkowi swego życia Mickiewicz staje się coraz bliższym zagadnieniom społecznym i korzysta z każdej sposobności, by rzucać głośno hasła na owe czasy niesłychanie rewolucyjne. M. i. zapowiedział na wspólnym obiedzie „Koła Towiańczyków 9. III. 1847 bliską już rewolucję i mówił, że „prawo chłopa naszego do ziemi, na której siedzi, jest niezaprzeczone“.

Przy pomocy finansowej ze strony hr. ks. Branickiego, syna Targowiczanina, który jakby chciał pokryć dobrym uczynkiem smutną pamięć pozostałą po swym ojcu, założył Mickiewicz w 1849 dziennik w jęz. francuskim „Trybuna ludów“ i w tym piśmie wypowiadał swe poglądy w sposób niezmiernie śmiały. Po siedmiu miesiącach wydawnictwa opuścił Mickiewicz stanowisko naczelnego redaktora, a były senator polski, hr. Olizar stanowisko dyrektora wydawnictwa i pisze o tem, że

„„nieoczekiwane nieszczęścia zaczęły kolejno spadać na wszystkie narodowości, których sprawy „Trybuna ludów“ w dalszym ciągu broniła. Rząd francuski zdecydował się w swej polityce na system wrogi tej sprawie. Wydano gnębiące zarządzenia co do wielu osób, biorących udział w dzienniku. Byłoby to ujmą dla ich charakteru narodowego pozostawać w redakcji, z dniem dzisiejszym więc Polacy, którzy należeli do dyrekcji i redakcji dziennika, zgłaszają zbiorowo swe ustąpienie““.

Nie mogło się cenzorom francuskim spodobać stanowisko Mickiewicza, wyrażone w artykule „Włochom brak pieniędzy“:

„Co się tyczy rewolucjonistów włoskich, czyż nie widzieliśmy, jak bezradny lud modeński i mieszkańcy Parmy biegali w poszukiwaniu za pieniądzmi, mijając codziennie pałace wygnanych książąt, pałace pełne srebr i kosztowności. Środki, które dziś rewolucjoniści odrzucają, jutro posłużą reakcji do zdławienia wolności. Radzimy przeto republikanom, by pamiętali, że w rewolucji trzeba być rewolucjonistą, i kto nim nie jest, upada.“

W artykule p. n. „Miljard“ (22. IV.) pisze Mickiewicz:

„Stronnictwa księży, arystokratów, niedowiarków i ateuszów od tak dawna rozdzielone, łączą się z sobą wszystkie poraz pierwszy w uwielbieniu bogakapitału. Lud porywa się na kapitał.“

Mickiewicz, w szeregu artykułów występuje przeciw Rzymowi, przeciw papieżowi. I tak w artykule p. t. „Pius IX. pisze::

„Ten papież, jako monarcha włoski, zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia o potrzebach i uczuciach politycznych swoich poddanych. Rzecz nie do uwierzenia! On dotychczas nie wie, czego Rzymianie chcieli przedewszystkiem, że mianowicie chcieli być Włochami.“

W „Odezwie do Węgrów“ (21. III.) pisze Mickiewicz:

„Oby duch wolności, który was ożywia, ustrzegł Was od wszelkich układów, od wszelkich kompromisów z odwiecznymi wrogami sprawiedliwości i prawa. Naprzód! Jeszcze krok, a cała stara Europa się zachwieje słysząc ten okrzyk bojowy.“

Interesujące są wypowiedzenia się Mickiewicza w sprawie polskiej, jako międzynarodowej, w artykule p. t. „Nasz program“ (14. III.):

„Położenie Europy jest takie, że staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi, narażając tym sposobem sprawę wspólną.“

W „Sprawozdaniu z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego“ pisał Mickiewicz:

„Rewolucja 1848 r., wstrząsając całą Europą dowiodła solidarności wszystkich ludów, ugólniła się, stała się światową, jest trojaka, t. zn. ogólnoludzka. Jest ona narodowa u ludów podbitych, które walczą o niepodległość, jak we Włoszech, w Polsce, na Węgrzech i u Słowian Południowych. Jest polityczna u narodów usiłujących obalić trony i przywileje, jest socjalna we Francji, a jest ogólnoludzka wszędzie, gdzie są ludzie. Aby dojść do trzeciego stopnia rewolucji, trzeba przedewszystkiem wojny a nie pokoju. Trzeba dwóch przedwstępnych rewolucji!“

A od jasnego rewolucyjnego stanowiska do socjalizmu już tylko krok. Syn wieszcza, Władysław Mickiewicz, pisał o swym ojcu, że „mój ojciec nie obawiał się miana socjalisty w tym czasie, kiedy ta nazwa ściągała na siebie obelgi i cały gniew społeczeństwa rządowego.“

Poraz pierwszy zapoznał Mickiewicza z pojęciem socjalizmu w r. 1831 Bogdan Jański. Z tymże Jańskim redagował Mickiewicz w r. 1833 „Pielgrzyma Polskiego“. Mickiewicz był w całem tego słowa znaczeniu socjalistą, gdy uznawał zasadę, iż podział dóbr w ustroju socjalistycznym winien być ustanowiony według kwalifikacji, według pracy, a nie według potrzeby, który to podział może być ustanowiony przy wyższym stopniu etycznym i kulturalnym społeczeństwa. Ten sposób podejścia był słuszniejszy, niż u Fouriera lub Owena, którzy chcieli wprowadzić ustrój socjalistyczny za swego życia przez tworzenie osad wzorowych socjalistycznych, gmin socjalistycznych t. zw. falangsterów.

Mickiewicz, który przez Lelewela zapoznał się z nauką Marksa, bliskiego znajomego Lelewela (obaj byli wiceprezesami Międzynarodowego Towarzystwa Demokratycznego w Brukseli), sprzyjał właśnie realnemu rozwiązywaniu spraw społecznych, a nie tworzeniu utopji, zwalczał wpływy anarchistów, nie odrzucał wzorem anarchistów władzy, był właśnie zwolennikiem państwa z władzą demokratyczną, władzą socjalistyczną. Pisał on w artykule p. t. „Socjalizm“, że „prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materjalnego, do rozruchów i tego wszystkiego, co za tem idzie. Nie był nigdy wrogiem władzy.“

A czemże jest u Mickiewicza socjalizm? O tem pisze on w Trybunie ludów. „Socjalizm jest to słowo całkiem nowe. Kto stworzył to słowo? Niewiadomo. Słowa najstraszniejsze są te, których nikt nie utworzył, a które każdy powtarza. Pojawiło się to słowo poraz pierwszy w dniach rewolucji lutowej. Nie można zniweczyć stronnictwa politycznego tem, że mu się zabroni głoszenia jego hasła, jego idei.“ I dalej: „Socjalizm jako całkiem nowy ruch ma nowe pragnienia i nowe namiętności, których pojąć nie mogą ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dziecięctwo ani zdziecinniała starość.“

Zarzucano w tym okresie socjalistom, że ich ideologja jest tylko negacją, że chcą burzyć, podczas gdy należy budować i budują wszyscy inni, a nie socjaliści. Z tym błędnym poglądem walczy Mickiewicz w słowach: „Istota odmowy, stale przeciwstawianej wszelkiemu systemowi socjalistycznemu polega na ogłaszaniu go za przeczenie. Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu lecz wspólnemu i solidarnemu. Społeczeństwo umierające czepia się dogmatu i pewnika. Ono to właśnie niczego nie przyjmuje i wszystkiemu przeczy. Ono właśnie jest przeczeniem.“

Mickiewicz jedynie w socjaliźmie widział możliwość zdobycia niepodległości naszego narodu. Wiadomo, że Karol Marks był największym propagatorem idei Niepodległości Polski, wydał broszurę w tej sprawie i stanął wyraźnie na stanowisku, że Polska musi być niepodległą. Charakterystyczną jest rzeczą, że w rocznicę pierwszą powstania styczniowego przy sposobności uroczystości międzynarodowej założoną została Socjalistyczna Międzynarodówka.

Mickiewicz, umiał powiązywać sprawę niepodległości narodu z socjalizmem, pisze on, że „Zgadzamy się zawsze z Socjalizmem, ilekroć występuje jako rozwinięcie uczucia patrjotycznego. Uczucia patrjotyczne są podstawą socjalizmu.“

Podobne stanowisko znajdujemy u Jańskiego, u pierwszych socjalistów polskich: Stanisława Worcella, Leonarda Rettla, ks. Hieronima Kajsiewicza, Joachima Lelewela czy Rzewuskiego.

Mickiewicz chciał za życia oglądać jeszcze sukcesy pracy nowej. Z fantastami, utopistami, apostołami nie godził się wcale. Trzeba czynu, by ruszyć bryłę z posad

KAZIMIERA ALBERTI.

Parciany arystokrata

(Z tomu „Polonez Feudalny“, który pozdrawia reformę rolną).

Pamiętasz? Fornalu w zgrzebnych [łatach!
To trwało długie, dymne lata.
Ty małorolny na garsteczce piachu,
Niezapisany w żadnym almanachu,
Parciany arystokrata.

Ty! Z suchą gardzielą rozchełstany [Piast!
Odwieczny jak krzemień! Szpilkowy [jak las!

Ty, ręka węźlista, co sieje i orze!
Ty! Korzeń —
Co wdrąża się w ziemi najczulsze [dno.

Czarne pazdury pękały,
W gardle od przyśpieszonej krwi aż [schło.

Wieki czekałeś!
W ciepłe nawarstwienie z pasją się [wgryzałeś
Jak najcierpliwszy czerw!

Ty! plemnik wiekowy! Najsekretniejszy [nerw.
Gniew wzbierał jak w termometrze [gorączkowa rtęć.
Usta spluwały gorycz.
Czekałeś na tej ziemi niestrudzoną [płędź,
Była ważniejsza dla ciebie niż baba [i bachory.

świata i pchnąć ją nowemi tory, a nie rozmów salonowych, a nie nawracania. Już nie czas na to.

W artykule swym o „Socjaliźmie" pisze ostro: „Na nieszczęście socjaliści zdają się mylnie rozumieć stanowisko, jakie im lud nadał w Zgromadzeniu Narodowem. Starają się nawracać, zamiast zmuszać do działania. Czynią się apostołami, zamiast czynić się prawodawcami i ludźmi czynu, jak tego lud się po nich spodziewał."

Wielki poeta francuski Wiktor Hugo pisał do Władysława Mickiewicza w 1870 r., po zaznajomieniu się z socjalistycznymi artykułami naszego wieszcza: „Wysnuwa on z teraźniejszości przyszłe losy z pewnością wzroku, właściwą wyższym umysłom., Ojciec Pański panuje na horyzoncie. Żyje dziś więcej, niż kiedykolwiek."

Polscy socjaliści, którzy walczyli o Niepodległość Polski, gdy jeszcze wielu rewolucjonistów polskich o niej nie myślało, którzy wiązali uczucia patrjotyczne z najszczytniejszymi zasadami socjalistycznymi, którym zarzucano kosmopolityzm, widzą w Mickiewiczu wyraziciela najpiękniejszej, najbardziej twórczej walki, która oprze się każdej nawale ludzi „bez serc i bez ducha" i doprowadzi do tego ustroju, o którym praojcowie myśleli, jak o utopji, ojcowie uważali za swój ideał, a my uważamy za dościgalny cel.

„Niech żyje miasto Gdańsk!"

Lotem błyskawicy po całej Polsce leci wieść radosna: Gdańsk zdobyły, Gdańsk nasz, wraca do Polski i to już na zawsze.

Dziś, gdy po ulicach oswobodzonego Gdańska przeciąga wojsko polskie i sprzymierzona z nim zwycięska Czerwona Armja — gdy hitlerowcy i niehitlerowscy Niemcy miotają się w bezsilnym gniewie, — należałoby uprzytomnić całemu społeczeństwu polskiemu fakt mało ogółowi znany, że Gdańsk należał do Niemiec tylko 52 lat (1867—1919), a zatym pretensje Niemców do Gdańska oparte są na bardzo kruchych podstawach.

Jak wogóle przedstawia się w krótkości historia Gdańska:

Miasto było już znane w X wieku, skoro wiadomo, że św. Wojciech udając się na swą misję do Prus w r. 997, zatrzymał się po drodze w Gdańsku, gdzie stała wówczas polska załoga. Gdańsk był stale stolicą zachodniego Pomorza, które należało do Polski za czasów Bolesława Krzywoustego i następców, poczem po zbrodni gąsawskiej w r. 1227, było do końca prawie wieku XIII niepodległe. Ostatni książę gdański Mszczuj, wobec zagrażającego niebezpieczeństwa niemieckiego zapisał umierając swoje państewko królowi polskiemu Przemysławowi. W ten sposób Gdańsk został przyłączony do Polski. Ludność miasta była wówczas polska. Krzyżacy jednak w r. 1308 zajęli zdradziecko Gdańsk, poczym w listopadzie tegoż roku uderzyli na miasto, mordując około 10.000 ludności polskiej. Na miejsce wytrzebionych Polaków zaroiło się od przybyszów niemieckich i Gdańsk szybko się zniemczył. Jednak była jeszcze pewna ilość ludności polskiej, gdyż podczas rozruchów miejskich w połowie XIV wieku Polacy, biorący udział w tych rozruchach, nawoływali się hasłem „Kraków, Kraków". Zresztą nawet niemiecka ludność zbrzydziła sobie rządy krzyżackie i radośnie witała wojska polskie, wkraczające do miasta po bitwie pod Grunwaldem. W czasie wojny 13-letniej (1453—1466), głównie przyczynił się Gdańsk do pokonania Krzyżaków. Całe mienie swoje złożyli wówczas Gdańszczanie na ręce króla polskiego, byleby tylko nie wróciło znienawidzone jarzmo krzyżackie. Odtąd Gdańsk należał przeszło 300 lat do Polski i dzielił z nią dolę i niedolę.

Po pierwszym rozbiorze Polski, w r. 1772, nastąpiły dla Gdańska ciężkie czasy. Stanowił on wtedy z okręgiem „enklawę" odciętą od Polski zaborem pruskim. Królowie pruscy uciskali handel gdański jak mogli. Za zboże spławiane Wisłą przez terytorjum pruskie kazano płacić 12% cła; ponadto kazano płacić cło za towary wywożone z portu gdańskiego (zatem za zboże polskie trzeba było płacić cło dwa razy).

Wszystkie te szykany były obliczone, by zmusić Gdańsk do oderwania się od Polski. Gdy w czasie drugiego rozbioru Polski w r. 1793 Prusy przystąpiły do zajmowania Gdańska, magistrat gdański, złożony z samych Niemców, kazał wytoczyć armaty na ulice i bronić miasta, które Prusacy zdobyli dopiero po kilkudniowym oblężeniu i bombardowaniu. Gdy w 1794 r. wybuchło Powstanie Kościuszkowskie, rząd pruski obawiał się, by rewolucja nie doszła i do Gdańska. W maju 1807 r. Gdańsk został oswobodzony przez wojska francuskie i polskie. W czasie kongresu wiedeńskiego 1815 r. domagali się Gdańszczanie powrotu do Polski, ale niestety zostali ponownie oddani pod jarzmo pruskie.

Granica między Prusami, a Branderburgią była identyczna z granicą zachodnią Polski z przed 1772 r. O tym historia niemiecka wie dobrze. Jeszcze w 1941 r. wydana mała encyklopedia niemiecka — która wspomina o „niemieckich miastach" Poznaniu, Gnieźnie i t. d. „wyswobodzonych z pod ciężkiego polskiego jarzma" przez zwycięskie wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. — ma mapę historyczną Niemiec z lat 1815—1866 w której widzimy, że Prusy wcieliły do Rzeszy wszystkie swoje pozaniemieckie prowincje w r. 1867. Od tego roku można mówić o przynależności Gdańska do Niemiec, że zaś został oderwany od Niemiec w r. 1919 — na skutek traktatu wersalskiego jest rzeczą, aż nadto jasną, że Gdańsk należał do Niemiec tylko 52 lat.

Gdańsk jakkolwiek zniemczony posiada wiele polskich pamiątek, a najważniejszą z nich jest kościół Panny Marii, kościół 5-ty co do wielkości na świecie. Był on ongiś katolicki, a w r. 1568 został zagrabiony przez protestantów.

Gdańsk wraca, a raczej już wrócił do Polski; na ratuszu gdańskim będzie odtąd powiewać sztandar czerwonobiały z Orłem białym.

„Niech żyje miasto Gdańsk, niegdyś nasze, DZIŚ JUŻ ZNOWU NASZE".

Ant.

Przemówienie Premiera R. P. E. Osóbki Morawskiego

Dekretem Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej miasto Gdańsk włączone zostało w skład terytorium Polski.

Nazajutrz po oswobodzeniu Gdańska i Gdyni przez sprzymierzoną Armię Radziecką i Wojska Polskie, Premier i Minister Spr. Zagr. R. P. tow. Edward Osóbka-Morawski wygłosił przemówienie, którego treść podajemy w streszczeniu:

Obywatele!

Wiadomość o wyzwoleniu miasta Gdańska przez Armię Czerwoną i Wojska Polskie dnia 30 marca przyjął cały naród z uczuciem szczególnej radości, że oto spełniają się nasze wiekowe dążenia do odzyskania staropolskiego portu i grodu, związanego z Rzeczpospolitą węzłami tradycji i kultury, węzłami jedności geograficzno-gospodarczej. Gdańsk położony przy ujściu Wisły był dla Polski nie tylko głównym portem i oknem na świat, ale także głównym węzłem komunikacji rzecznej, śródlądowej. Gdańsk był zawsze nierozerwalnie i mocno związany gospodarczo z Polską. Nasz największy wróg, Niemcy, w swym brutalnym i barbarzyńskim pochodzie na wschód, zagrabiając nasze ziemie śląskie, pomorskie, mazowieckie, zagrabił też i nasze miasto Gdańsk.

Dopiero rozgromienie Niemiec przez bohaterską i niezwyciężoną Armię Czerwoną, przez wojska polskie i wojska sojusznicze, oraz słuszna polityka zagraniczna odrodzo-

Troja zdobyta

— Żyjemy w epoce wielkich przemian; najbliższe sto lat będzie miało wyraz taki i taką strukturę społeczną, jaka wyłoni się z chaosu obecnej, łagodnej rewolucji — powiedział kiedyś Zawieyski w rozmowie, którą miałam opublikować jako wywiad.

Wywiad stracił aktualność, w międzyczasie Jerzy Zawieyski miał w Starym Teatrze odczyt, w którym wyłożył swoje artystyczne credo. Niemniej sam problem wcale aktualności nie stracił. Przeciwnie. Istnieje dalej, tylko w następnym już, bardziej zaawansowanym stadium rozwoju. Życie toczy się szybko i coraz szybciej. Zdarzenia polityczne w wielkiej Europie zmierzają do końcowego rozwiązania. Zdarzenia artystyczne i ogólno-kulturalne w małym Krakowie ułatwiają nam sprecyzowanie pewnych wyników twórczego fermentu, który wprawdzie zaczął się na długie lata przed wojną, ale teraz dopiero zaczyna objawiać się w skutkach. Dochodzimy do półfinałów.

— Jeżeli teraz coś wielkiego, twórczego nie stanie się w życiu teatru, to na długie lata sztuka przestanie być obrazem — całokształtu życia społecznego i kulturalnego. — Skończył swoją myśl Zawieyski. A przecież: „Sztuka ma być obrazem epoki" — jak mówił Szekspir — „krzykiem swego pokolenia" — jak mówił Wyspiański.

Żadne chyba miasto w Polsce nie przeżywało tak głęboko kryzysu teatralnego jak Kraków. Tu ferment zaczął się najwcześniej i tu najpierw się objawił. Wybuchła prawdziwa wojna, wojna trojańska, w której obydwie strony nie przebierały w środkach. Niedwuznaczne odezwanie się burzycieli na temat „passeistycznej" sztuki, która jak zasobny, zadowolony mieszczuch, drzemiący w zacisznym przybytku Teatru Miejskiego nie czuła, że siedzi na fotelu, którego nogi objął już wydostający się z dolnego piętra pożar, przypomina swoim wykwintem odezwania się homeryckich bohaterów. Odbieranie recenzyjnych biletów przez passeistów krytykom przeciwnego obozu — to był środek równie subtelny i równie skuteczny. Dziś można się tylko uśmiechnąć na te metody, jak uśmiechnąłby się nowoczesny pasterz, przybrany w praktyczny, funkcjonalnie skomponowany mundur i zaopatrzony w najnowszego typu „rozpylacz" — na widok walczących ze sobą Achillesa z Hektorem w ich swoistym „pełnym" uzbrojeniu i ażurowym umundurowaniu.

Pierwsza bitwa o Troję została bez wyniku. Nie dlatego, że wynikła w międzyczasie wojna, która wszystkim uczciwym artystom odebrała możliwość pracy w zawodzie. Dlatego, że atakujący nie mieli dość jasno sprecyzowanego stanowiska, że sami byli jeszcze niedostatecznie świadomi. Ich ideologia artystyczna była w stadium pierwotnego fermentu. Teatr eksperymentalny „Cricot", główny taran, walący w mury oblężonej Troi, tak pod względem repertuaru jak i stylu inscenizacyj, był chaotyczny i niekonsekwentny. Był tylko warsztatem, na którym próbował wykonywać rzemiosło teatralne każdy, kto tylko posiadał jakąś koncepcję twórczą, odbiegającą od uznanego szablonu. Wystawianie sztuk takich jak np. „Niemy kanarek" Desseignesa, rzeczy stojącej artystycznie bardzo wysoko, ale stylowo już przebrzmiałej, bo należącej do epoki walk formalistów, osłabiało udane nawet ataki, do jakich zaliczam w swoim założeniu inscenizacje Farsy o mistrzu Patelinie i Wyzwolenia.

I gdyby nie nadejście głębokich przemian społecznych, sielanka trwałaby dalej. Jeden czy pięć teatrzyków eksperymentalnych w każdym z większych miast europejskich wystawiałoby na swoich deskach impertynencje pod adresem oficjalnych teatrów; oficjalne teatry cytowałyby swoje własne dokonania i nudziły by i demoralizowały estetycznie publiczność. Krytycy wypisywaliby dalej niedzielne wypracowania na temat cudownych inscenizacyj wznawianych po pięćdziesięciu latach cudownych sztuk, które po dokonaniu się przewrotu nabrały odmiennego sensu społecznego i cudow-

nej, demokratycznej Polski, polityka przyjaźni i współpracy naszego narodu ze Związkiem Radzieckim, naprawi błędy i krzywdy przeszłości, odzyskuje dla Polski Gdańsk i inne ziemie polskie, zrabowane nam niegdyś przez Niemców. W dniu wczorajszym na gmachach prastarego miasta polskiego Gdańska załopotały polskie sztandary narodowe i odtąd będą już powiewały tam na zawsze.

Poza Gdańskiem odzyskujemy ziemie mazowieckie, przezwane przez plugawych Krzyżaków Prusami Wschodnimi, odzyskujemy Dolny i Opolski Śląsk i niedługo dzieli nas okres od chwili, kiedy nasze granice wytkniemy na Nissie, Odrze i Bałtyku.

W tym wielkim, historycznym dla nas momencie powrotu Gdańska do Polski, pragnę wyrazić gorące uczucie radości i wdzięczności całego narodu Armii Czerwonej, wyzwolicielce Polski i Gdańska i dla bohaterskiego bratniego Związku Radzieckiego, który szczerze i wydatnie pomaga nam w wyzwoleniu i odbudowie naszego kraju. Pragnę też wyrazić najgłębsze uczucie miłości całego narodu dla naszego odrodzonego, dzielnego wojska polskiego, które wniosło i wnosi duży wkład w dzieło wyzwolenia Ojczyzny i naszego drogiego miasta Gdańska. W tym wielkim historycznym dla nas momencie cały naród polski, bez różnicy przekonań politycznych, łączy się wraz z Rządem Tymczasowym w radości i święcie narodowym z powodu odzyskania Gdańska i wierzę głęboko, że całkowicie akceptuję dążenia rządu do odzyskania ziem polskich na zachodzie i północy, których granicą ma być Nissa, Odra i Bałtyk.

Obywatele!

Na zegarze dziejowym wybiła dla Polski godzina wielkich rozstrzygnięć. Rodzi się Polska w prastarych piastowskich granicach, Polska, mająca jasną, wspaniałą perspektywę przed sobą. Nie wolno nam zmarnować tej wyjątkowej dla nas chwili. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek trzeba nam zgodnego wysiłku całego narodu. Żadne różnice nie mogą nam przesłaniać wielkiego narodowego celu — ugruntowania wielkości i potęgi Polski i zabezpieczenia jej raz na zawsze przed niemiecką zaborczością.

Polacy! Gdziekolwiek się znajdujecie, czy tu w kraju, czy na dalekiej emigracji, wzywamy was do wytężonej pracy dla odrodzonej Polski. Trzeba nam wysiłku wszystkich mózgów i rąk polskich, trzeba nam jedności i wysiłku całego narodu. Wierzymy, że wszyscy szczerzy polscy patrioci, polscy żołnierze i marynarze, polscy technicy i inżynierowie, architekci, znajdujący się jeszcze na emigracji, znajdą drogę do wyzwolonej Polski, aby wnieść swój wkład w odbudowę naszego demokratycznego państwa, naszego przemysłu, naszej armii, naszej floty.

Niech żyje nasze drogie miasto Gdańsk! Niech żyje wyzwolicielka Gdańska, sojusznicza Armia Czerwona i wojsko polskie!

Niech żyje Polska!

Z. S. R. R. wypowiedział Japonii pakt o neutralności

Moskwa (Polpress). We czwartek, 5 bm. o godz. 15-tej Komisarz Ludowy dla spraw zagranicznych Mołotow, wręczył ambasadorowi japońskiemu Sato notę dyplomatyczną, z której treści wynika, że Rosja Sowiecka nie przedłuża paktu neutralności z Japonią. Kroki swego postępowania Rząd Radziecki tłumaczy następująco:

Pakt neutralności pomiędzy ZSRR a Japonią został zawarty 13 kwietnia 1941 r. na lat 5. Sytuacja międzynarodowa od tego czasu zmieniła się w zupełności. Niemcy napadli na Rosję, Japonia pomaga Niemcom w ich walce, ponadto Japonia jest w stanie wojny z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, sprzymierzeńcami Rosji. Dlatego też pakt neutralności nie ma już sensu i niemożliwym jest dalsze jego przedłużanie. Zgodnie z trzecim punktem paktu, przewidującym zapowiedź zerwania paktu na rok przed jego wygaśnięciem, Związek Radziecki uczynił to obecnie.

—oOo—

DELEGACJA Z. S. R. R. NA KONFERENCJĘ W SAN FRANCISCO

Moskwa (Polpress). Rada Komisarzy Ludowych Związku Radzieckiego mianowała delegację na rozpoczynającą się 25 kwietnia konferencję w San Francisco, w następującym składzie: A. Gromyko, poseł sowiecki w Stanach Zjednoczonych, przewodniczący delegacji poseł A. Sobolew, poseł K. Nowikow, poseł S. Carapkin, generał leitn. A. Wasiliew, kontradmirał K. Rodionow, prof. S. Gołuński, prof. S. Kryłow.

LONDYN I WASZYNGTON O KROKU SOWIECKIM.

Wypowiedzenie Japonii paktu o neutralności przez Związek Radziecki przyjęły sfery rządowe Anglii i Stanów Zjednoczonych z wielkim zadowoleniem. W kołach dyplomatycznych obu państw podnoszą wielkie znaczenie tego taktu, jako zapowiedź przyszłych brzemiennych w skutki wydarzeń, które doprowadzić muszą do nieuniknionej katastrofy imperializmu japońskiego.

—oOo—

PRZYMUS PRACY W ODBUDOWIE WARSZAWY

Warszawa (Polpress). Nr. 3 „Monitora Polskiego" z dnia 20 marca ogłasza dekret o powszechnym obowiązku pracy przy odbudowie Warszawy. Obowiązkowi temu podlegają na całym terenie państwa obywatele obojga płci od 16 do 60 lat.

*

Tokio (Polpress). Gabinet japoński premiera Koiso podał się do dymisji. Nowy rząd tworzy admirał Suzuki.

*

Londyn (Polpress). Armia sowiecka znajduje się o 195 km od Berchtesgaden, przypuszczalnej kwatery głównej Hitlera.

Pan Ribbentrop najlepszym ministrem spraw zagranicznych...

Na krótko przed zdradzieckim napadem na Polskę, Hitler oświadczył, że Ribbentropa uważa za najlepszego i najzdolniejszego ministra spraw zagranicznych świata. Było to w okresie, kiedy słabsze państwa z Polską ozonową na czele, pozwalały się wciągnąć w rydwan polityki i wpływów Trzeciej Rzeszy. Na czym polegała ta genialność „szampańskiego" ministra spraw zagranicznych Niemiec? Na tym, że mając siłę, potężną armię za sobą, wymuszał on na poszczególnych państwach uległość. Ale tak postępuje każdy rzezimieszek: przykłada rewolwer do skroni i powiada: życie albo pieniądze. Cóż miały robić: biedna Austria, Czechosłowacja, a potem Polska, Danja, Norwegja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Grecja? Musiały zgodzić się na to, czego od nich zażądał „najzdolniejszy minister spraw zagranicznych ostatniej doby". Francja również podzieliła los tamtych państw. Pozostały kraje neutralne, ale i one przez dłuższy czas nie potrafiły się pozbyć lęku przed owym rzezimieszkiem rewolwerowym. Anglia nie mogła temu przeciwdziałać, Stany Zjednoczone jeszcze nie puściły w ruch machiny wojennej. Tak więc polityka zagraniczna Ribbentropa triumfowała... Hitler zachłystywał się jego dyplomatycznymi sukcesami. Dopiero po wystąpieniu na arenę walk militarnej siły Związku Radzieckiego sytuacja zaczęła się zmieniać. W miarę jak Czerwona Armia poczęła bić „niezwyciężone" wojska niemieckie i kolejno wyzwalać poszczególne państwa z hitlerowskiej niewoli, gloria i wybitne zdolności Ribbentropa, niby skrachowane akcje, spadały coraz bardziej. Dzisiaj, akcje te równalą się zeru. Himmler zamierza go usunąć i zwekslować. Biedny Ribbentrop: będzie musiał powrócić do swego dawnego zawodu: handlarza win szampańskich, zaś Hitler nie po raz pierwszy, zawiedzie się na swoich proroctwach.

M.—00775a M. Statter.

nych aktorów, powtarzających swoje kreacje z czasów powstania kościuszkowskiego, czy Franciszka Józefa.

Ale pięć lat okrutnej okupacji, skazującej artystów na milczenie i predysponującej ich do samotnych rozmyślań miało niespotykany skutek. Z nieświadomych impulsów, z chaosu nieskoordynowanych poczynań, z fermentu intuicyjnych odniesień, dzięki rozwiązaniu pewnych problemów społecznych i przemyśleniu innych, artystycznych, wyłonisy się ogólne zarysy nowego stylu w teatrze — nowoczesnego stylu artystycznego, zgodnego wreszcie ze stylem nowoczesnego życia. Ale zwycięstwo nie stało się udziałem formalistów, wychodzących od poszczególnych elementów sztuki teatralnej i konstruujących widowiska na zimno, jak dziecko, układające domek z różnej wielkości klocków. Nie stało się też udziałem psychologistów, rejestrujących drgnienia dusz wyjątkowych; zabłąkali się oni w ślepą uliczkę psychologicznego naturalizmu czy wiwisekcjonizmu. Zwycięstwo przyszło od strony zupełnie niespodziewanej: od strony tematu.

Artysta, który milczał przez przeszło pięć lat i ukrywał swoje powołanie, chce być nareszcie słyszanym i to słyszanym i rozumianym przez wszystkich. Będzie więc ukazywał przeżycia i wielkie postacie: postacie-symbole, w których zmieszczą się doznania nas wszystkich, szarych ludzi. Sztuka teatralna będzie wielką metaforą. Prosta w konstrukcji i w założeniu tematycznym, musi być tak wielopokładowa i precyzyjnie przemyślana, tak kompozycyjnie skończona, żeby zaspokoiła głód intelektualny współczesnego człowieka. Ta nowoczesna, idealna sztuka musi być tematycznie związana z życiem społeczeństwa. Inaczej nie będzie miała żadnego [illegible] wieku, będzie nudzić.

— Aktualność sztuki — powiedział w moim, niedoszłym do skutku wywiadzie, Jerzy Zawieyski — nie polega na uprawianiu przez autora publicystyki na scenie, ani na wygłaszaniu przez usta aktorów modnych haseł i sloganów, ale na związkach problemowych pomiędzy sztuką a życiem. Niezawsze sztuka napisana przez współczesnego autora jest aktualna. Natomiast może nią być np. Antygona, Mizantrop, dzieła Szekspira, Mickiewicza..." —

Wydawałoby się: dawno wiadome i tak proste, że aż oczywiste. A jednak te sformułowania, tych kilka zarysów wyłaniającej się nowej zasady estetycznej teatru są zdobyczą wojny. Współczesny klasycyzm, wywodzący się z przed wojny, bo od Giradoux, miał przecież i w Polsce swoich odkrywców. Wyszedł przed wojną Flukowskiego Odys u Feaków, który łączy w sobie wymienione już wszystkie atrybuty tej idealnej, nowoczesnej sztuki: ważność problemu, wielkość przeżycia, wyjątkowość bohatera, który jak rasynowski książe może być wyrazicielem przeżyć każdego człowieka, i — przedewszystkim — podskórny nurt aktualności społecznej.

Cierpi się zosobna. I myśli się zosobna. Ale społeczeństwo składa się właśnie z jednostek, które żyjąc w podobnych warunkach, każda zosobna, dochodzą do tych samych wyników myślowych. Z drugiej strony, powstanie nowego stylu czasowo zbiega się zawsze z nadejściem jakichś zmian społecznych i pojawieniem się pewnej ilości pokrewnie myślących i czujących artystów. Biologowie twierdzą na podstawie doświadczeń z pewnego gatunku owadami, że w podobny sposób powstaje nowy gatunek. W pewnym czasie, pojawia się pewna ilość osobników odmiennych od dotychczasowego pokolenia, ale takich samych między sobą. Dawne pokolenie rozmnaża się w dalszym ciągu kontynuując swój gatunek. Nowe, „wyrodzone" osobniki mnożą się, przekazując swoje cechy potomstwu i w ten sposób żyją obok siebie dwa gatunki równocześnie, z których jeden, gorzej przystosowany do życia, może zginąć.

Dawny, realistyczny teatr dogorywa. Teatr Miejski dostał kierownika literackiego, który potrafi podnieść poziom tej artystycznie podupadłej instytucji. Mówią, że już koń trojański w postaci nowoczesnego repertuaru wjechał z nim razem do wnętrza gmachu i zaczął działać.

Wojny o Troję nie będzie.

Helena Wielowieyska

Doniosłe uchwały klasy pracującej miasta Krakowa

REZOLUCJE

uchwalone na konferencji Okr. Kom. Zw. Zawodowych z udziałem przedstawicieli P. P. R. i P. P. S. w dniu 30 marca 1945 r.

I. Wolny handel.

Biorąc pod uwagę politykę gospodarczą Rządu, ruch zawodowy stojący na straży interesów klasy pracującej wysuwa następujące postulaty:

a) Przekontrolowanie wszystkich dotychczas udzielonych lub odnowionych koncesyj przemysłowo-handlowych z punktu widzenia moralnego i fachowo-zawodowego uprawnienia.

b) Udział Związków Zawodowych, Spółdzielń i władz w formie Komisji przy kształtowaniu cen wolnego handlu.

c) Udzielanie koncesyj przemysłowo-handlowych przede wszystkim Spółdzielniom i rodzinom po poległych działaczach ruchu robotniczego i wolnościowego opiniowanych przez Związki Zawodowe.

II. Premie.

Okr. Komisja Zw. Zawodowych domaga się reorganizacji systemu premiowego obecnie traktowanego jako ekwiwalent wynagrodzenia — przez wprowadzenie premii, jako dodatkowego wyrównania zarobków robotniczych w postaci artykułów żywnościowych i odzieżowych.

III. Sprawa mieszkaniowa.

Wszystkie dotychczasowe wysiłki uregulowania spraw mieszkaniowych po linii człowieka pracy, nie dały zadawalającego rezultatu. Przyczyny tego należy się dopatrywać w ograniczonych możliwościach jakie daje ustawa mieszkaniowa. Musimy szukać do czasu polepszenia ustawy rozwiązania naszego lokalnego zagadnienia mieszkaniowego przez zastosowanie przez Miejską Radę Narodową nowych zasad, a mianowicie:

a) Ustalić ilość istniejących mieszkań całego Krakowa, oraz przypadającą normę mieszkańców na jedną ubikację, uwzględniając przy tym potrzeby ludzi nauki (lekarzy i inne zawody) i rodzin.

b) System bloków mieszkaniowych dla pracowników różnych instytucyj lub grup zawodowych nie powinien mieć zastosowania. Aby zrealizować hasło: „Zdrowe mieszkania przede wszystkim dla ludzi pracy", przydział mieszkań powinien nastąpić na podstawie list podanych przez poszczególne Związki Zawodowe, które znów zestawią te listy na wniosek poszczególnych Rad Zakładowych, kontrolujących uprawnienia pracowników do przydziału mieszkań.

c) Wszystkie uszkodzone domy powinny być natychmiast wyremontowane. Remont tych domów oddać budowlanym Spółdzielniom Pracy, które w myśl ich statutu muszą swoje oferty kalkulować [illegible] zysku kapitalistycznego.

[illegible]ezależnie od powyższego organizacje robotnicze powinny podjąć starania o wydanie przez Rząd dekretu nowelizującego obowiązującą ustawę mieszkaniową w powyższym duchu.

IV. W dziedzinie kontroli społecznej.

Domagamy się przeprowadzenia zmian na stanowiskach zarządców, względnie administratorów domów prywatnych i wyznaczenie w ich miejsce zarządców, opiniowanych przez Związki Zawodowe.

Domagamy się dopuszczenia delegatów Zw. Zawodowych w Wydziale Przemysłowo-Aprowizacyjnym Urzędu Wojewódzkiego.

Także desygnowanie kandydatów na stanowisko zarządców względnie delegatów Urzędu Wojewódzkiego fabryk i przedsiębiorstw powinno się odbywać przy współdziałaniu Związków Zawodowych.

Sprzeciwiamy się dublowaniu stanowisk delegatów, oraz temu, by dyrekcje fabryk wyznaczały tym delegatom wysokość poborów, albowiem pobory wyznaczać powinien Urząd Wojewódzki.

V. Komisja Badań.

W celu badania wszystkich zjawisk społecznych i gospodarczych stworzy się Komisję Badań Zjawisk Społecznych i Gospodarczych przy O. K. Z. Z. przy współpracy przedstawicieli P. P. S., P. P. R., Stron. Dem., Stron. Lud. Wydz. Spółdz., Wydz. Wojew. Aprowizacji i Wydz. Przemysłowego.

VI. Komitet Pomocy.

Celem spełnienia swych obowiązków wobec wdów i sierot po towarzyszach poległych w walce z okupantem, powstaje z inicjatywy O. K. Z. Z. Komitet Pomocy Wdowom i Sierotom po poległych działaczach ruchu robotniczego i wolnościowego. Komitet ten składać się będzie z przedstawicieli partyj i O. K. Z. Z.

VII. Ochrona pracujących.

W związku z zatrzymywaniem robotników i pracowników dla wykonania robót przymusowych O. K. Z. Z. i partie polityczne zwracają się do Komendy Milicji i do Komendanta Wojennego, aby nie zatrzymywano ludzi wykazujących się legitymacją zakładu pracy, potwierdzoną przez Zw. Zawodowe.

Potrzebny kontygent do pracy przymusowej powinni dostarczyć z pośród ludzi niepracujących administratorzy domu.

Gdyby kontygent potrzebnych sił do pracy nie został osiągnięty, wówczas O. K. Z. Z. dopełni go drogą organizacyjną.

VIII. Komisja interwencyjna.

Przedstawiciele P. P. S., P. P. R. i O. K. Z. Z. świadomi wielkiej wagi ruchu spółdzielczego, stoją na stanowisku, że ruch ten powinien być pod opieką Związków Zawodowych.

W tym celu powstanie Komisja interwencyjna, składającą się z przedstawicieli partyj, Zw. Rewizyjnego Spółdz. i O. K. Z. Z.

IX. Przedstawicielstwo Związków Zawodowych.

O. K. Z. Z. stanęła na stanowisku, że ilość radnych z ramienia Związków Zawodowych wybranych do Miejskiej Rady Narodowej powinna być równa ilość i radnych, przypadających każdej partii politycznej.

X. Regulacja płac.

O. K. Z. Z. zwraca się do Centralnej Komisji Związków Zawodowych w sprawie uregulowania płac (umowy zbiorowe) przez Ministerstwo Pracy, nie zaś jak dotychczas przez Ministerstwo Przemysłu i jemu podległe Wydziały Wojewódzkie.

W tym celu powinno Ministerstwo Pracy dać polecenie wszystkim Inspektorom Pracy, ażeby natychmiast w terenie zwoływali komisje, składające się z przedstawicieli Związków Zawodowych Rad Zakładowych i przedstawicieli danej gałęzi przemysłu celem ustalenia życiowych stawek płac w umowach zbiorowych.

XI.

O. K. Z. Z. poprze wydajnie akcję zorganizowania wszystkich pracowników państwowych w organizację zawodową.

Ze sportu

Uchwały konferencji prezesów klubów sportowych.

Na konferencji prezesów klubów i związków sportowych, której przewodniczył tow. red. M. Statter, postanowiono wysłać do Ministerstwa Oświaty memoriał o zniesienie zakazu należenia do klubów sportowych, jaki obowiązuje jeszcze do dziś młodzież szkolną. Zebrani prezesi upoważnili Zarząd Tymcz. Komitetu Sportowego na woj. krakowskie, by wspólnie z Kuratorem Okręgu, który z ważnych względów nie mógł przybyć na konferencję, opracował taki memoriał.

W dalszym ciągu zebrania uchwalono, że w dniu 1 maja, w dniu święta Pracy i Braterstwa Narodów weźmą wszyscy sportowcy udział w wspólnym pochodzie i w ten sposób zamanifestują swoją łączność z klasą robotniczą. Po południu w tym dniu odbędzie się na stadionie miejskim wielka rewia sportu polskiego, z której całkowity dochód przeznaczony będzie na budowę Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej.

W końcu zdeklarowali prezesi — imieniem klubów, które reprezentują, natychmiastową gotowość przystąpienia w charakterze udziałowców do powstającej, z inicjatywy Tymcz. Komitetu Sportowego, spółdzielni sportowej. Zaznaczyć należy, że od wysokości udziałów, wykupionych przez kluby, zależeć będzie wysokość kredytu towarowego, udzielonego udziałowców przez spółdzielnię.

esha

Młodzi idą...

Koło dzielnicowe Org. Mł. TUR w Woli Duchackiej wraz z PPS, Z. W. M. i PPR odrestaurowało własnym kosztem miejską salę teatralną. W poniedziałek, dnia 2. 4. nastąpiło uroczyste otwarcie sali z udziałem przedstawicieli partii i Organizacji Młodzieży.

Koło dzielnicowe Org. Mł. TUR w Borku Fałęckim w ciągu niespełna 4 tygodniowej działalności zorganizowało sekcję naukową, bibljotekę, sekcję teatralną, która w najbliższym czasie wystąpi z akademją pod hasłem „TUR krzewi oświatę" oraz sekcję sportową, która przeprowadza treningi siatki i piłki nożnej.

Sekcja teatralna koła Bronowice Wielkie urządziła podczas świąt akademję p. t. „O ziemi naszej". Na akademji byli obecni przedstawiciele referatu naukowego oraz Biuletynu Informacyjnego Organizacji Młodzieży TUR.

Sekcja krajoznawcza przy referacie naukowym zawiadamia, że dnia 8. 4. o godz. 10-tej odbędzie się pierwszy zlot grup krajoznawczych w lesie Wolskim na polanie J. Lea.

Referat Informacji i Propagandy zawiadamia, że dnia 12. o godz. 3 rozpocznie się cykl wykładów dla kierowników dzielnicowych sekcji propagandy.

Referat sportowy zawiadamia, że dnia 8. 4. o godzinie 10 w sali I. M. C. A. odbędą się zawody w siatkówkę między drużynami dzielnicowymi TUR-u.

Uroczyste otwarcie Stadionu Sportowego w kole dzielnicowym Niepołomice odbyło się dnia 2. 4.

Koło szachistów zakończyło zawody eliminacyjne. Do finału weszli tow. Baran, Noszczyk, Kruczkowski, Cieślak i Wróbel.

W ciągu ubiegłego tygodnia w powiecie krakowskim zorganizowano koła dzielnicowe w Toniach, w Modlniczce.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

6 kwiecień, godz. 16: premiera „Dziewczyna z lasu". Sztuka w 3 aktach, Jerzego Szaniawskiego.

7 kwietnia: godz. 16 „Dziewczyna z lasu".

8 kwietnia: godz. 11 „Damy i Huzary", komedia w 3 aktach A. Fredry.

8 kwietnia: godz. 16 „Dziewczyna z lasu", sztuka w 3 aktach J. Szaniawskiego.

9 kwietnia: godz. 16 „Zemsta".

—oOo—

REPERTUAR KIN.

Apollo i Sztuka: „Konflikt".

Scala i Wanda: „Dorożkarz Nr 13".

Uciecha: „Robert i Bertrand" (Dwaj złodzieje).

Świt: „W cieniu krzyża".

Warszawa: „Czapajew".

Początek przedstawień: w kinie „Sztuka" o 12.30, 14.30, 16.30, w pozostałych kinach o 13, 15, 17.

Przedsprzedaż biletów na dzień następny w Kasie Przedsprzedaży plac Szczepański 2, od 9—12 i 13—16.

Redaguje Komitet. — Wydawca WKR., PPS. w Krakowie. — Odbito czcionkami Państw. Zakładów Graficznych, Kraków, Orzeszkowej 7.